

Ks. Bogusław Nadolski TChr

IN MEMORIAM DOM BERNARD BOTTE (+1980)

Miałem szczęście spotkać osobiście tego wielce zasłużonego dla ruchu liturgicznego kapłana, w Paryżu w Instytucie S. Serge w 1969 r. Było to pierwsze spotkanie człowieka, o którym wiele słyszałem. Nic dziwnego, że sposób patrzenia był wyostrzony, że starałem się chłonać nie tylko treść wykładu, ale chciałem zaczerpnąć coś z jego bogatej osobowości. Uderzała wielka prostota w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Prostota, którą emanują ludzie zakotwiczeni w Bogu, w którym nie ma żadnej złożoności, i który jest Nieskończenie Prosty.

Dom Botte był założycielem instytucji tzw. Tygodni Liturgicznych — *Semaines Liturgiques* przy Instytucie Prawosławnym S. Serge w Paryżu (1953). W spotkaniach brał udział każdego roku. Nie mogąc osobiście czytać opacowanych przez siebie referatów zlecał odczytywanie siostrze sekretarce. Spotkania w S. Serge poświęcone były różnym zagadnieniom. Spotkania te miały charakter interkonfesyjny. Analizując najczęściej teksty liturgiczne Kościoła antycznego, tworzyły najgłębszą podstawę ekumenizmu i w tej dziedzinie.

Nazwisko zmarłego wiąże się także z założeniem Instytutu Liturgicznego w 1956 r. w Paryżu przy paryskim Instytucie Katolickim. W ramach tego Instytutu udzielał się studentom z całego świata aż do r. 1968. Pasją jego była konfrontacja z tekstem oryginalnym, rozmówianie studentów w źródłach: „absolutny priorytet tekstów”. „Instytut, mawiał, który tylko naucza czegoś, jest zły, powinien przede wszystkim uczyć poszukiwania, pracy, spotkania z autentyczną tradycją Kościoła”.

B. Botte ur. się w Charleroi (Belgia) 21 października 1893 r. Dość wcześnie wstąpił do zakonu św. Benedykta. Studiował na uniwersytecie w Louvain i w Rzymie. Egzegeza była pierwszym jego umiłowaniem. Po studiach pełnił obowiązki bibliotekarza i równocześnie profesora egzegezy Pisma św. w klerykacie swego zakonu w Mont César. Zetknięcie się ze swoim konfratrem zakonnym, zasłużonym na polu ruchu liturgicznego, L. Beauduin przesunęło jego zainteresowania w dziedzinę liturgii. Nie bez znaczenia również było miejsce, jakie wyznacza liturgii każda wspólnota benedyktyńska.

B. Botte oddawał się szczególnie studiom krytyki tekstów. Owocami tej żmudnej pracy było wydanie krytycznego studium kanonu rzymskiego — *Le Canon de la Messe Romaine*. Edition critique, Louvain 1935, *Ordinarium Mszy św.* (we współpracy z Ch. Mohrmann). Przede wszystkim należy wymienić: *Tradition Apostolique d'Hyppolyte de Rome*. Dzieło to, nad którym żaden liturgista nie może przejść obojętnie, podaje zrekonstruowaną wersję łacińską, koptyjską, arabską, etiopską Tradycji Hipolita, jak również dokumenty greckie pozostające w zależności od niej. Nie będzie przesadnym stwierdzenie, że właśnie tej pracy zawdzięczamy drugą modlitwę eucharystyczną, która jak wiadomo z niewielkimi poprawkami wzięta jest z tradycji Hipolita.

B. Botte brał również aktywny udział w opracowywaniu dokumentów posoborowych. Przewodniczył komisji opracowującej sakrament święceń diakonów, kapłanów i biskupów oraz sakrament bierzmowania. To właśnie jego inspiracji trzeba zawdzięczać, że obrzęd święceń ukazał się jako pierwsza księga posoborowej odnowy liturgii, jak również fakt, że modlitwa konsekracyjna w ordynacji biskupa w swej istotnej części wzięta jest z tradycji Hipolita. Jest rzeczą uderzającą, że krótko przed śmiercią B. Botte z największą uwagą słuchał czytania modlitw ordynacyjnych i powiedział, że studia nad nimi należy kontynuować.

Jako 80-letni starzec napisał jeszcze niewielką książeczkę poświęconą ruchowi liturgicznemu: *Le mouvement liturgique. Temoignage et souvenirs* (1973). Warto może zacytować choćby jeden pasus tej pracy, który wyraziście świadczy o mentalności jej autora: „Z mojej strony jestem optymistą, ponieważ nigdy nie przeżyłem rozczarowania. Nigdy też nie oczekiwałem sensacyjnych rezultatów. Wyobraź sobie, że Kościół dokona nagłej przemiany i stanie się społecznością świętych, byłoby szczególnie niebezpieczną iluzją. Aby się o tym przekonać, wystarczy odczytać przypowieść o kąkolcu. Istnieje jednak inna przypowieść, która napawa mnie ufnością, jest nią przypowieść o siewcy. Wierzę w moc słowa Bożego. Słowo Boże kiedy nie napotyka przeszkód, wzrasta i przynosi owoc stokrotny. Istnieje wiele dobrej ziemi, spragnionej otwarcia się na siew słowa Bożego, trzeba jej dać ziarno. Tego właśnie żąda Sobór: natchnionego przepowiadania słowa, które oświeca i żywi wiarę wiernych. To jest, moim zdaniem, najpoważniejszy problem odnowy liturgicznej. Istnieją oczywiście i inne problemy, drugorzędne. Życzyłbym sobie, aby odpowiedzialni za odnowę mieli tego świadomość. Pozostaję optymistą jednak przede wszystkim dlatego, że wierzę w Kościół. Wchodzę w 80. rok życia. Świętowałem 50. rocznicę święceń kapłańskich. Dziękuję Bogu, że mogłem przez tyle lat służyć Chrystusowi i Kościołowi. Chrystus i Kościół są dla mnie nierozdzielni. Pomimo nadużyć i skandali Kościół Chrystusa jest strażnikiem depozytu wiary. Jest Kościołem apostołów, męczenników i świętych wszystkich czasów. Podczas Soboru Duch Święty widzialnie inspirował Kościół do oczyszczenia i powrotu do ideału. Powinniśmy wierzyć, że Duch Święty jest zawsze z nami zgodnie z obietnicą Chrystusa, i że prowadzi ku wypełnieniu dzieła, które Chrystus rozpoczął”.

B. Botte odszedł do Pana w 86. roku życia, 4 marca 1980 r., by uczestniczyć w liturgii niebieskiej. Świadomy do końca, choć niewidomy (podobnie jak Jungmann), wysłuchawszy wersetu z obrzędu profesji zakonnej: „Suscipe me Domine, secundum eloquium tuum et vivam, et non confundas me ab expectatione mea”.